

SANCTUS

Dodatek
o św. Józefie Pelczarze
cz. I

profesora zwyczajnego historii kościelnej i prawa kanonicznego. Jak wspomina ks. A. Bystrzonowski "Na katedrze, która mu przypadła w udziale, nie inaczej pojmował swe zadanie, jeno w duchu szerokiego apostołstwa. W przedmiot naukowy wykładu umiał wlać tyle umiłowania ideałów Bożych i zarazem interesu życiowego, że oderwana i martwa teoria ożywała na jego godzinach, jako życie wchodziła do dusz słuchaczy, toteż dziś jeszcze stoi mi żywo w pamięci nie tylko wykład jego jasny i przekonujący, w którym sam odsłaniał drogę życia kapłańskiego, ale i ten wyższy nastrój duchowy, którym umiał przejąć swoich słuchaczy, kiedy miłościwie a mądrze zaprawiał ich do ukochania obowiązków i trudów w służbie Kościoła". Wymagający dla siebie, zachęcał także innych profesorów do ulepszania metod nauczania: Nie wystarczy dzisiaj dyktować odwieczne jakieś skrypta albo recytować płynnie frazesy, wyjęte żywcem z małego kompendium, lecz postępowanie umiejętności i dobro młodzieży wymaga, aby profesorowie jasnym i przetrwonionym wykładem utrzymywali ciągłą uwagę uczniów, wyjaśniali im rzeczy trudniejsze po polsku, zapytywali ich często o zdanie i nie tyle obciążali pamięć mnóstwem cytatów, ile kształcili ich w samodzielnym myśleniu. Znakomite wykłady, dobre kontakty ze świeckimi profesorami oraz zdolności organizacyjne ks. Pelczara, musiały mu zyskać powszechną sympatię i uznanie społeczności akademickiej, skoro już w 1880 roku, a więc w trzy lata po przybyciu z prowincjonalnego seminarium duchownego, powierzono mu urząd prorektora Uniwersytetu, następnie (trzykrotnie) dziekana Wydziału Teologicznego, a w latach 1882-83 - zaszczytne stanowisko rektora. Jako dziekan Wydziału Teologicznego, położył wielkie zasługi na rzecz jego odnowienia. Jak sam wspomina w Autobiografii kosztowało go to wiele wysiłku: [Wydział Teologiczny] utracił był dawne swoje prawa do nadawania stopni doktora i nie miał żadnego znaczenia u świeckich, tak że go pomijano przy wyborze rektora Uniwersytetu. Otóż poznawszy sytuację postanowiłem dążyć do tego, by wyjednać u rządu [jego] reorganizację (która rzeczywiście na mocy rozporządzenia cesarskiego z 15 sierpnia 1880 nastąpiła), aby ściągnąć z różnych stron Polski ludzi zdolnych i uczonych na profesorów [...], wreszcie, aby nawiązać dobre stosunki z profesorami świeckimi a przez to uczynić ich życzliwymi dla Wydziału Teologicznego, co się również udało. Ale wiele stąd doświadczyłem przykrości, za co również Bogu niech będą dzięki. Ks. Pelczar oprócz pracy dydaktycznej i naukowej wiele sił poświęcał na działalność społeczną, charytatywną i oświatową. W roku 1891 wszedł do zarządu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo jako zastępca prezesa Rady Nadzorczej i nie tylko wspierał kasę Towarzystwa swoim groszem, ale też podejmował inicjatywy celem zdobycia funduszu dla ubogich. Stawiając na pierwszym miejscu zorganizowaną działalność dobroczynną, z własnych poborów regularnie wspierał tanią kuchnię dla studentów (prowadzoną przez s. Samuelę Piksa, felicjanek) będącą prawdziwym dobrodziejstwem dla świeckich, pochodzących z ubogich rodzin Krakowa lub przybyłych z prowincji. W 1891 roku zainicjował powołanie Bractwa NMP Królowej Korony Polskiej, które oprócz celów religijnych miało spełniać zadania społeczne takie jak: opieka nad rzemieślnikami, biednymi i opuszczonymi wdowami i sierotami, sługami (zwłaszcza chorymi i nie mającymi miejsca pracy). Warto wspomnieć o działalności ks. Pelczara w Towarzystwie Oświaty Ludowej, które za jego szesnastoletniej prezesury założyło ponad 600 czytelni i wypożyczalni książek, przeprowadziło wiele bezpłatnych wykładów, wydało wiele nowych dzieł i broszur oraz rozprowadziło wśród ludu sto kilkadziesiąt tysięcy książek i otworzyło szkołę dla służących. Spośród licznych inicjatyw społecznych ks. Pelczara próbnie czasu ostało się jedynie jego najbardziej osobiste dzieło - założone w 1894 r. Zgromadzenie Służebnic Najśw. Serca Jezusowego, które pomimo zmieniających się warunków nadal służy Kościołowi w Polsce i na świecie. Powstanie Zgromadzenia Ojciec Założyciel wyjaśnia następująco: Niech mi Bóg przebaczy tę śmiałość, bo dotąd założycielami zakonów byli ludzie święci, ale to mnie trochę wymawia, że w okolicznościach dziwnie się układających widziałem wskazówkę woli Bożej. **Cdn.**

www.sercanki.org.pl/



Józef Sebastian przyszedł na świat w Korczynie, jako trzecie spośród czworga dzieci Wojciecha i Marianny z Mięśowiczów. Dzieciństwo przeżył szczęśliwie, w gronie kochającej się rodziny. Wojciech, był człowiekiem pracowitym, bardzo zaradnym i – jak na tamte czasy – wykształconym. Wrażliwy i otwarty na wartości religijne oraz patriotyczne, w tym samym duchu wychowywał swoje dzieci. Dla całej swej rodziny zorganizował domową biblioteczkę, z której Józef Sebastian korzystał niemal nieustannie. Również matka Świętego, kochająca poezję i muzykę wpajała dzieciom swoje pasje, które zaowocowały w ich dorosłym życiu. Głęboko pobożna, ofiarowała każde swe dziecko Matce Najświętszej w pobliskim sanktuarium Matki Bożej

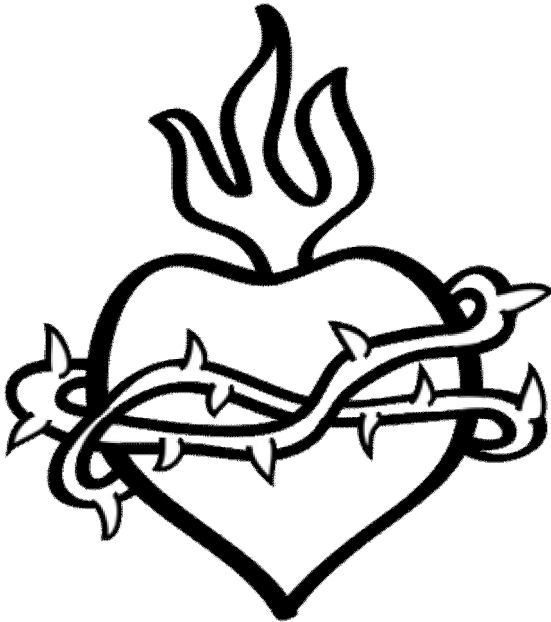
Leżajskiej. Rodzinny dom był pierwszym i chyba najważniejszym uniwersytem przyszłego Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bogactwo umysłu, serca i wiary, jakie wyniósł z domu rodzinnego stało się kanwą, na której budował osobistą wielkość.

Jako sześciolatek Józef Sebastian rozpoczął w 1848 r. naukę w skromnej szkole parafialnej w Korczynie. Był bardzo zdolnym uczniem, stąd materiał trzech klas przyswoił sobie w dwa lata, dlatego we wrześniu 1850 r. rodzice zdecydowali się wysłać go do Rzeszowa, gdzie miał kontynuować dalszą naukę w tzw. szkole głównej (czteroletniej), po której można było starać się o przyjęcie do gimnazjum. Szkołę tę zaczął od trzeciej klasy i od razu stał się najlepszym uczniem. Wiele lat później w swojej Autobiografii napisał: „Z łaski Bożej nauka szła mi dobrze”. To, co zaskakuje, to jego ogromna dojrzałość i samodzielność. Warto zwrócić uwagę, że mając zaledwie osiem-dziewięć lat sam mieszkał na stacji, sam decydował o planie dnia, o tym co będzie jadł, jak długo będzie się uczył...

Gimnazjum rzeszowskie pod każdym względem zachwycało młodego Pelczara. Wysoki poziom nauczania i koleżeńska rywalizacja w nauce, mobilizowały go do sięgania po najwyższe oceny i nagrody. Mając ponadto przyjazne usposobienie szybko zdobywał serca kolegów i profesorów. O czym marzył? Zwierzył się kiedyś swemu katechecie ks. Feliksowi Dymnickiemu: „Pragnę zostać wielkim człowiekiem”. Już w okresie gimnazjalnym pociągało go kapłaństwo oraz nauka, zwłaszcza historia. Dlaczego kapłaństwo? Każde powołanie to przedziwna tajemnica, która rozwija się w sercu powołanego od pierwszych lat dziecięcych. W przypadku św. Józefa Sebastiana ogromną rolę odegrało środowisko rodzinne, a szczególnie jego matka – Marianna. Niekiedy trudno jest ochronić w sercu głos powołania Bożego, gdyż człowiek poddawany jest różnym próbom i pokusom, które zjawiają się

niewiadomo skąd i w chwilach najmniej oczekiwanych.

Z początku nie było w duszy bardzo jasno i pogodnie, bo nauka, a szczególnie historia miała dla mnie wielki urok i ciągnęła mnie na inne pole pracy. Ale wnet zrozumiałem, jak wielkim jest zaszczytem i niewymownym szczęściem być kapłanem; i już wtenczas zapisałem w swoim pamiętniku: Ideały ziemskie błędnieją. Ideał życia widzę w poświęceniu się, a ideał poswięcenia w kapłaństwie. Po ukończeniu szóstej klasy gimnazjalnej, Józef Sebastian zdecydował się wstąpić do seminarium Duchownego w Przemyślu. Zamieszkał w budynku seminarijnym, a na lekcje uczęszczał do gimnazjum, gdyż warunkiem przyjęcia do grona klaryków było ukończenie ośmiu klas gimnazjalnych z uzyskaniem świadectwa dojrzałości. Klimat nowej szkoły nie zachwycał go, ale wiedząc, co chce w życiu osiągnąć, konsekwentnie zmierzał do celu. Gimnazjum ukończył w 1860 r., zdając egzamin dojrzałości celująco.



Święcenia kapłańskie są jedną z najważniejszych chwil w życiu każdego kapłana. Dla młodego Józefa Sebastiana Pelczara ten radosny akt miał miejsce dnia 17 lipca 1864 r. Tydzień później, w niedzielę 24 lipca, odprawił on w swej rodzinnej parafii prymicyjną Mszę św. Nadeszła wreszcie niedziela 17 lipca 1864 r. - upragniona chwila świeceń kapłańskich. Józef Sebastian Pelczar, wraz z innymi kolegami leżał krzyżem u stóp ołtarza, tonąc we łzach radości i szczęścia. Było ich razem dziewięciu. Wszyscy gorąco prosili Boga o łaskę godnego przyjęcia tak wielkiego sakramentu. Tego dnia tłumy ludzi zalegały przemyską katedrę. Wśród nich był także podeszły w latach Wojciech Pelczar. Patrząc na szczęście syna płakał z radości i całą duszą śpiewał dziękczynne "Magnificat". / Fragment książki

s. Karoliny M. Kasperkiewicz Sł.NSJ, Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski ob. łac. Szkic biograficzny, Rzym 1972/

Na swoją pierwszą parafię, do Sambora, ks. Pelczar wyjechał dnia 18 sierpnia 1864 r. Proboszczem był tam wówczas ks. Jan Paweł Jedliński. Pracy czekało go wiele, gdyż parafia należała do jednej z liczniejszych w diecezji. Ks. Pelczar okazał się być znakomitym spowiednikiem, przyjacielem młodzieży oraz oparciem dla chorych i ubogich. Nie pracował tam jednak długo, bo już w grudniu 1865 r. wyjechał na studia do Rzymu.

Zdolności intelektualne ks. Pelczara i zamiłowanie do odkrywania coraz to szerszych horyzontów wiedzy obudziły w nim marzenie o dalszych, specjalistycznych, studiach. Początkowo ich miejscem miał być Wiedeń, lecz pragnienia neoprezbitera sięgały znacznie dalej - do Rzymu. Mimo, iż z początku wydawały się one nierealne ze względu na pełną zakazów politykę zaborców oraz brak w Rzymie domu studiów dla księży pochodzących z Polski, zostały zrealizowane. Dnia 19 grudnia młody kapłan znalazł się w Wiecznym Mieście. Kolegium Polskie, było dopiero w stadium organizowania się. Przyszły profesor UJ zamieszkał, podobnie jak inni jego koledzy, w prywatnym domu, co nastroczało studium wiele problemów. Warunki mieszkaniowe poprawiły się dopiero z dniem 24 marca 1866 r.,

gdy nastąpiło uroczyste otwarcie Kolegium Polskiego. Rektorem domu Ojciec Święty Pius IX mianował o. Piotra Semeneno, zmartwychwstańca.

Dnia 2 stycznia 1866 r. ks. Pelczar po raz pierwszy przekroczył progi sali wykładowej prowadzonego przez jezuitów Collegium Romanum. Wykładowcami oraz słuchaczami tej uczelni byli duchowni z całego świata. Tempo studiów ks. Pelczara było imponujące. Dzięki zezwoleniom na szybszy tok studiów już 5 lipca 1866 r. zdał egzamin licencjacki z teologii, obejmujący traktaty: de gratia oraz de Deo uno et trino. Jeszcze tego samego roku, dnia 10 grudnia uzyskał tytuł doktora na papieskim uniwersytecie Sapientia. Obok studiów teologicznych ks. Pelczar podjął również studia z zakresu prawa kanonicznego w Instytucie św. Apolinarego. Z zapisków młodego Doktora teologii dowiadujemy się: "Dnia 24 listopada, po tygodniowej nader gorącej pracy składałem egzamin na baccalaureat prawa. Pytają mnie egzaminatorowie de impedimento clandestinitatis privilegium clericorum". Egzamin licencjacki z prawa odbył się 5 czerwca 1867 r., zaś niespełna w rok później tj. 1 kwietnia 1868 r. ks. Pelczar złożył pisemny egzamin doktorski, następnego - ustny. Dnia 3 kwietnia, złożywszy publiczne wyznanie wiary uzyskał tytuł doktora prawa kanonicznego. Tak zakończył się pewien etap w życiu ks. Pelczara. Dzięki ogromnej pracowitości, konsekwencji i ponadprzeciętnym zdolnościom w ciągu dwóch i pół lat uzyskał dwa doktoraty, podlegając zarazem życie duchowe. Po latach swoje przeżycia związane z tym okresem ujął w jedno, pełne treści zdanie: Codziennie dziękuję Bogu, że mnie przyprowadził do Rzymu, bo wiele tam skorzystałem dla umysłu i serca.

Po ukończeniu studiów w 1868 r., ze względu na brak wolnego etatu wykładowcy w przemyskim seminarium duchownym, ks. Pelczar zdecydował się na podjęcie posługi wikariuszowskiej w jednej z najbardziej zaniedbanych parafii diecezji przemyskiej - w Wojutyczach. Był to trudny teren pracy dla kapłana, gdyż wierni stronili od kościoła i sakramentów tak, że pracę należało zaczynać od dzieci, w nadziei, że być może przyniesie ona owoc w ich dorosłym życiu. Ks. Pelczar ubolewał nad stanem parafii, a jednocześnie, mając dużo wolnego czasu, wykorzystywał go na osobistą lekturę. Napisał: Oddaję się całkiem poznaniu życia wewnętrznego, skąd wiele światła i pociech odnoszę. Sytuacja ta ożywiła w nim pragnienie życia zakonnego oraz głębszych studiów biblijnych za granicą. Ówczesny ordynariusz przemyski, nie chcąc stracić dobrze zapowiadającego się kapłana, posłał go w styczniu 1869 r. do Sambora. Tam ks. Pelczar ponownie oddał się aktywnej pracy duszpasterskiej w tętniącej życiem ponad dwunastotysięcznej parafii. Posługiwał w niej do października 1869 r. Owocem Jego kaznodziejskiej pracy był zbiór kazań majowych o życiu duchownym - w oparciu o życie Najśw. Maryi Panny. Na kanwie tych nauk powstały później dwie książki: Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska oraz Kazania o Najśw. Pannie Maryi.

W pierwszych dniach października 1869 r. ks. Pelczar przyjechał do Przemyśla, by podjąć obowiązki prefekta w Wyższym Seminarium Duchownym. "Tak bowiem Bóg zrządził, że katedry profesorskie, czy to dogmatyki, czy historii kościelnej, które mi obiecywano, kiedy byłem w Rzymie, nie zostały opróżnione" - wspominał później w Autobiografii. W 1870 r. objął katedrę teologii pastoralnej, zaś w 1876 r. - podjął wykłady z prawa kanonicznego. Dla pracowitego i pełnego energii młodego wykładowcy obowiązki te pozostawiały wystarczającą ilość czasu, by - jak sam pisze - "swobodnie oddać się prawieniu kazań, prowadzeniu dusz pobożnych, czytaniu a następnie pisaniu dzieł". Istotnie, w trakcie pracy w seminarium napisał i wydał drukiem chyba najpoczytniejsze ze swoich Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska oraz - będącą owocem odbytej wówczas pielgrzymki do Ziemi Świętej - książkę pt. Ziemia Święta i islam.

Kiedy w 1876 r. Józef Sebastian dowiedział się o zbliżającym się wakacie Katedry Teologii Pastoralnej na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął o nią starania. Jednakże została ona powierzona ks. J. Krukowskiemu, również profesorowi przemyskiego seminarium, natomiast ks. Pelczar został 19 marca 1877 r. mianowany na stanowisko